

ks. Józef Gawęł SCJ

Rozważania o Najświętszym Sercu Jezusa na poszczególne okresy roku kościelnego

OKRES ADWENTU

Nadzieja w Sercu Jezusa

Izajasz jest wielkim prorokiem adwentowym. Zapowiada on przyjście Mesjasza i nowe czasy – mesjańskie. Gdy przyjdzie Mesjasz, na ziemi nastanie pokój oraz zapanuje miłość i sprawiedliwość. Przyniesie On ludowi Bożemu nadzieję i będzie ją podtrzymywał. Źródło tej nadziei to prawda o Bogu, który kocha swój lud. Przypomina to prorok w sposób przekonujący w pierwszym czytaniu: „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał. Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie!” (Iz 49,15).

Pan nas nie opuścił i nie zapomniał o nas! Gdy nadeszła pełnia czasu, dał nam swego Syna – Jezusa Chrystusa – jako

Zbawiciela (por. Ga 4,4). Miłość Boga jest zawsze wierna aż do końca. Gdyby nawet matka zapomniała o swoim dziecku, to Bóg o nas nie zapomina (por. Iz 49,15). I nie zapomni! Znakiem tego są zbliżające się wspaniałe święta Bożego Narodzenia. Gdy tę prawdę przypomina nam prorok Izajasz, to niejako z potrzeby serca wołamy za Psalmistą: „Wszyscy zobaczą, jak nasz Pan jest dobry” (refren psalmu responsoryjnego).

Tajemnica Wcielenia rozpoczyna się od Zwiastowania i słów pełnych nadziei, skierowanych przez Archanioła Gabriela do Maryi: Nie bój się, Maryjo! Raduj się, Maryjo! (por. Łk 1,28-30). Do pasterzy anioł mówił w noc Bożego Narodzenia: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką” (Łk 2,10). A po zmartwychwstaniu Pana Jezusa anioł zwrócił się do kobiet: „Wy się nie bójcie!” (Mt 28,5). Sam Chrystus też do nich mówił: „Nie bójcie się!” (Mt 28,10). Natomiast do wystraszonych apostołów zmartwychwstały Pan rzekł: „Pokój wam!” (Łk 24,36).

Synteza pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny w 1999 roku były słowa wypowiedziane przez niego w Warszawie: „Uwierzcie, że Bóg «jest miłością»! Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!”¹.

Natomiast syntezą ostatniej pielgrzymki z 2002 roku były słowa: „«Przestań się lękać!» Zaufaj Bogu, który bogaty jest w miłosierdzie. Jest z tobą Chrystus, niezawodny Dawca nadziei”².

Te ostatnie słowa są przesłaniem najlepszego ojca, który skierował je do rodaków, często jeszcze doświadczających różnych lęków. Są one zarazem dalekim echem słów proroka nadziei

¹ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w Warszawie w dniu 13 czerwca 1999 r.*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 1999, s. 1128.

² Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Krakowie-Balicach w dniu 16 sierpnia 2002 r.*, w: „L'Osservatore Romano”, nr 9/2002, s. 15.

– Izajasza, który ciągle przypominał, że sam Bóg jest zbawieniem narodu wybranego. Uczył również, że ten wybrany lud Starego Testamentu powinien tylko w Bogu pokładać całą swą ufność.

„Nie bój się i nie lękaj!” – te słowa są wezwaniem Ewangelii i przesłaniem Dobrej Nowiny. W Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu zostały one na różny sposób wypowiedziane aż 365 razy. Jakby zostały przygotowane na każdy dzień roku... Trzeba tylko żyć nimi na co dzień i nie lękać się. Źródło tej nadziei stanowi prawda, że Bóg jest miłością i jest bogaty w miłosierdzie. Na tę prawdę św. Jan Apostoł odpowiadał: A myśmy uwierzyli miłości (por. 1 J 4,16). W Piśmie Świętym słowo „wierzyc” nie oznacza tylko przyjęcia prawdy o istnieniu Boga, ale oznacza ono przede wszystkim zaufanie Bogu, złożenie w Nim nadziei oraz bycie posłusznym Jego przykazaniom.

„«Przestań się lękać!» (...) Jest z tobą Chrystus, niezawodny Dawca nadziei”. Chrystus ponownie przychodzi do nas. Przypomina nam to Boże Narodzenie, do którego się przygotowujemy poprzez Adwent. To przyjście Chrystusa na ziemię jest najpełniejszym znakiem miłości Boga do człowieka. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

W swojej książce *Wstańcie, chodźmy!* Ojciec Święty Jan Paweł II wspomina kard. Francoisa Xaviera Nguyen Van Thuana, który wygłosił rekolekcje w Watykanie w Roku Jubileuszowym 2000: „Osobiście doświadczywszy krzyża podczas długoletniego uwięzienia w Wietnamie, opowiedział nam o rozmaitych faktach i epizodach z okresu cierpień, jakim było to więzienie, umacniając nas, dodając otuchy, pewności, że nawet wtedy, kiedy wszystko wokół nas, a i w nas, wali się w gruzy, Chrystus niezmiennie pozostaje naszym wsparciem i opoką”³.

³ Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 153.

I dla nas, sercanów, Chrystus ze swym miłującym Sercem jest wsparciem i opoką. To On do nas mówi dzisiaj: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. (...) a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,28-29). W różnych naszych życiowych doświadczeniach pragniemy powtarzać: „myśmy (...) uwierzyli miłości” (1 J 4,16); wiemy, komu uwierzyliśmy (por. 2 Tm 1,12). „W Tobie, Boskie Serce Jezusa, swą ufność złożyliśmy, i nie będziemy zawiedzeni”. Jezuu, ufamy Tobie.

Z taką postawą ufności pragniemy iść przez życie i „głosić Ewangelię nadziei” naszym bliźnim.

OKRES BOŻEGO NARODZENIA

Serce Jezusa darem

Przeżywamy obecnie okres Bożego Narodzenia. W naszych wspólnotach panuje radosna atmosfera. Wypada jednak zadać sobie pytanie: co jest powodem tej radości i świętowania? Jako uczniowie Chrystusa winniśmy na to pytanie jasno odpowiedzieć, by zdać sobie sprawę z tego, dlaczego się radujemy i tak uroczyście świętujemy ten okres liturgiczny. Co jest więc powodem naszej chrześcijańskiej radości?

Nasza radość wynika z przeżywania prawdy: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat (...), że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego” (1 J 4,9-10). Przyjście Chrystusa, Syna Bożego, na ziemię jest przekonującym dowodem na to, że Bóg jest miłością, bo dał nam swego Syna, który stał się człowiekiem dla nas i dla naszego zbawienia. Jezus Chrystus zamieszkał wśród nas na ziemi i czyni nas swymi dziećmi.

Boże Narodzenie nie jest tylko wspomnieniem tego, co stało się ponad dwa tysiące lat temu. Jest przeżywaniem na nowo przez każdego z nas tego, co wydarzyło się w Betlejem, a co staje się naszym udziałem: Bóg mieszka wśród nas, rodzi się w sercu każdego z nas i daje nam moc, abyśmy byli dziećmi Bożymi.

Jezus Chrystus, który przyszedł do swoich na ziemię, jest darem Boga Ojca dla ludzkości. Miłość Ojca wobec ludzkości objawiła się właśnie poprzez dar Syna Bożego, którego On posłał. Uświadamiamy sobie i przeżywamy tę prawdę, że Bóg przychodzi do człowieka z darem. Ofiarowuje człowiekowi i światu to, co jest największe i najdroższe: swego Syna, siebie samego w Jezusie Chrystusie poprzez Jego ludzką naturę. Pan Bóg przychodzi do wszystkich ludzi: zarówno do tych najmniejszych, wzgardzonych czy odrzuconych, jak i wielkich tego świata – z najwspanialszym darem samego siebie. Z tym darem staje przed każdym człowiekiem.

W Boże Narodzenie winniśmy ponownie objąć wzrokiem wiary niepojętą miłość Boga względem każdego człowieka i to, co ona uczyniła dla każdego z nas.

Tajemnica Wcielenia Syna Bożego pomaga nam odkrywać Oblicze i Serce Boże. Pomaga nam zrozumieć, że Bóg, który jest miłością (por. 1 J 4,16), jest równocześnie darem. Można to lepiej wyrazić słowami: ponieważ jest miłością, jest także i darem. Istotą życia Trójcy Przenajświętszej jest bycie nieustannym darem. Niektórzy ojcowie Kościoła uczą, że Bóg bytuje na sposób daru. Osoby Trójcy Świętej są wzajemnie dla siebie darem i ten dar przelewa się w stworzenia. W pełni objawił się on we Wcieleniu Syna Bożego. Dowodem na to jest żłóbek, w którym leży Boża Dziecina. Jezus mówi, że ukochał nas „aż do żłóbka”, bo stał się jednym z nas.

Ksiądz Władysław Majka SCJ w książce *I uwierzyliśmy Miłości* tak pisze na ten temat: „Aby mnie uczynić szczęśliwym, stałeś się jednym z nas. Bóg – stworzeniem! A gdybym ja z mi-

łości dla mrówki stał się mrówką? Samo przypuszczenie wydaje się szaleństwem. A jednak przypuściwszy nawet taką możliwość, miałbym do przebycia tylko niewielką przestrzeń: stworzenie stałoby się stworzeniem. Ty dla mnie pokonałeś nieskończenie większą odległość: będąc Bogiem, stałeś się stworzeniem. Dla mojego szczęścia o sobie zapomniałeś i wzięłeś na siebie cierpienie, mękę i śmierć. Byleby tylko mnie było dobrze. A gdyby zaszła taka potrzeba, nie zawahałbyś się raz jeszcze, osobno za mnie samego, cierpieć i umrzeć.

A cóż powiem, gdy pomyślę o Eucharystii? Bóg-Człowiek okruszy Chleba! A przyczyną tego miłość dla mnie⁷⁴.

Gdy obecnie – w okresie Bożego Narodzenia – przypominamy sobie i przeżywamy tę radosną prawdę o Bogu, który jest miłością i w darze dał nam swojego Syna, to winniśmy odpowiedzieć na nią tak, jak św. Jan Apostoł: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

Jezus Chrystus, który jest darem Boga dla ludzkości, jest ikoną miłości miłosiernej Ojca – uczył nas Jan Paweł II w Toruniu w 1999 roku i zaznaczył, że Jezus „jest darem miłującego Boga, który ukochał człowieka w Sercu Jednorodzonego Syna”⁷⁵. W tym samym roku w Elblągu papież powiedział: „Poprzez Serce Jezusa odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia. A jest to plan miłości”⁷⁶. W Sercu Jezusa ojcowska miłość Boga objawiła się w sposób najdoskonalszy. Ta miłość objawiła się już w całej pełni w tajemnicy

⁴ Ks. Wł. Majka SCJ, *I uwierzyliśmy Miłości*, Kraków 2002, s. 186-187.

⁵ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie nabożeństwa czerwcowego w Toruniu w dniu 7 czerwca 1999 r.*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1051.

⁶ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie nabożeństwa czerwcowego w Elblągu w dniu 6 czerwca 1999 r.*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1031.

Wcielenia, w Eucharystii i przez krzyż. Gdy jednak miłość wielu oziębla, jak powiedział Pan Jezus do św. Małgorzaty Marii Alacoque, wtedy objawił swoje Serce – jako ostatni wysiłek miłości do ludzi, aby ich w ten sposób zachęcić do miłości. Pan Jezus ukochał nas do końca (por. J 13,1) i dlatego stał się dla nas darem we Wcieleniu, w Eucharystii i na krzyżu, gdzie pozwolił przebić sobie Serce i wylać ostatnią kroplę krwi i wody. I to Serce – przebite włócznią żołnierza – jest największym darem dla nas (por. J 19,34).

Naszą odpowiedzią na tę miłość, objawioną przez Wcielenie i przez otwarte Serce, winna być nasza ludzka miłość do Chrystusa. On przyszedł na ziemię, aby rozpalić nas swoją miłością. Przyniósł ogień Bożej miłości. I pragnie tu znaleźć kochające, całkowicie oddane Mu serca. Jego kochające Serce, ukazane poprzez objawienia św. Małgorzaty Marii Alacque i św. Faustyny, jest Jego ostatnim wysiłkiem, aby zdobyć naszą miłość. Niech naszą odpowiedzią będzie dar złożony z naszego życia – dla Boga oraz dla naszych bliźnich. Niech będzie nim nasze kochające serce, które Jemu oddamy.

Jedna z bożonarodzeniowych historii opowiada o pewnym pasterzu, który niczego nie posiadał. Kiedy jego przyjaciele postanowili udać się do Betlejem, zabierając ze sobą różne dary, zaprosili również Jego, by wybrał się razem z nimi. Odmówił, ponieważ niczego nie mógł ofiarować Bożemu Dziecięciu. Jednak pod wpływem nalegania przyjaciół zmienił zdanie.. Gdy przybyli do betlejemskiej grotty, Maryja uśmiechnęła się, widząc ich hojność. Spojrzała także na pasterza, który nie przyniósł żadnego daru i skinęła na niego, aby podszedł bliżej. Gdy to uczynił, Maryja – aby móc odebrać dary – złożyła Dziecię Jezus na jego ręce.

Niech nasze serca, czyste i wolne od grzechu oraz pragnące coraz bardziej kochać Jezusa, będą dla Niego najpiękniejszym darem, jaki Mu dzisiaj składamy, odnawiając nasze oddanie się Bożemu Sercu.

OKRES ZWYKŁY

Serce Boga i człowieka

Papież Pius XII w encyklice *Haurietis aquas* odwołuje się do symbolu otwartego Serca Jezusa, gdy pisze: „Zranienie Najświętszego Serca Jezusowego, dokonane już po zakończeniu śmiertelnego życia, stało się w ciągu wieków żywym obrazem dobrowolnej miłości, dla której Bóg dał swego Syna Jednorodzonego na odkupiciela ludzi; miłości, którą Chrystus tak gorąco ukochał wszystkich, że siebie samego złożył za nas w krwawej ofierze na stokach Kalwarii”.

Sercanie winni patrzeć na to otwarte Serce, kontemplować Je i przygotowywać odpowiedź na tę miłość. Patrząc na to otwarte Serce, lepiej rozumiemy słowa Pana Jezusa skierowane do św. Anieli z Foligno: „Patrz na moje rany. To nie na żarty cię ukochałem”. Widzimy, jak bardzo zostaliśmy ukochani. Zachwyceni tą miłością, staramy się ją kontemplować, trwać w niej, ale i uczyć się od tego Serca, jak my mamy kochać i w jaki sposób nasze serca winny być otwarte dla naszych bliźnich.

Sługa Boży bp Jan Pietraszko (+1988) w jednym z kazań wygłoszonych w I piątek miesiąca w kolegiacie św. Anny w Krakowie tak mówił: „Kiedyś, przed kilkunastu laty, w czasie odnawiania wnętrza kolegiaty św. Anny w Krakowie, powiedziano nam, że kiedy dojdziemy tam, gdzie jest krzyż na sklepieniu, żebyśmy dobrze poszukali w ranie Chrystusowego Serca, bo tam budowniczy tej świątyni złożył ważny dokument. Szukaliśmy tego dokumentu na próżno, ale to niewielka szkoda. Byłaby natomiast wielka i niepowetowana szkoda, gdyby po naszym chrześcijańskim życiu nie pozostały w Sercu Chrystusa żadne dokumenty, żadne ślady i znaki, żeśmy tam przychodzili z naszymi nawróceniami, z naszymi postanowieniami, naszymi dobrymi myślami i dobrą wolą”.

Do kształtowania naszego serca na wzór Serca Chrystusowego zaprasza nas sam Pan Jezus, gdy mówi do wszystkich swoich wyznawców: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29). On pragnie przemienić serce każdego swego ucznia i uczynić je podobnym do swego Serca. On wszystkich zaprasza do patrzenia w Jego Boskie Serce po to, aby można potem patrzeć w swoje ludzkie serca i kształtować je na wzór Jego Serca. O takim przeżywaniu nabożeństwa do NSJ mówił kard. Karol Wojtyła w kazaniu w 1977 roku: „Ażebyśmy mogli patrzeć w serce ludzkie przez Serce Boga, przez Serce Jezusa. I to spojrzenie w nasze ludzkie serca, w serce człowieka, przez Serce Chrystusa, jest istotą teologii Bożego Serca. A zwłaszcza jest istotą kultu, czci, nabożeństwa, które to Serce Boże otacza, z którego w ciągu dziejów rodziły się różne zgromadzenia zakonne, formy pobożności, bractwa i stale się rodzą”.

Kult Bożego Serca jest szczytową formą kultu osoby Chrystusa. Kiedy kontemplujemy Serce Jezusa, a więc i wszystko, co Chrystus uczynił z miłości dla nas, poznajemy Go coraz lepiej i pełniej. Serce bowiem najlepiej wyraża istotę miłości i najwięcej mówi o tym, który kocha. Cyprian Kamil Norwid pisał: „Wszystko, co wielkie, jest wielkie przez serce!”. Patrząc więc na otwarte Serce Chrystusa, sami będziemy stawać się ludźmi o otwartym sercu i będziemy budować cywilizację miłości. Mamy nadzieję, że zbudować ją możemy, naśladując Serce Jezusa i kochając tak, jak Ono nas ukochało.

Często czujemy niepokój, gdy patrzymy na sytuację człowieka we współczesnym świecie, w którym brakuje miłości, a na jej miejsce wkracza nienawiść i przemoc. Równocześnie człowiek pragnie miłości, serca, uznania i życzliwości. Szuka on takich miejsc i osób, które wypełnia pokój, dobroć i życzliwość, a którym obca jest nienawiść, złośliwość i przemoc. Pragnie spo-

tkania z Bogiem, który jest miłością i który mówi do człowieka: „Jakakolwiek by była twoja nędza, twoja przeszłość, przyjdź do Mnie, powitam ciebie takim, jakim jesteś”.

Doświadczyła tego pewna dziewczyna, uczestnicząc w spotkaniu w Centrum Serca Jezusowego w Paray-le-Monial we Francji. Dała ona takie świadectwo: „Ziemia to dżungla. Jesteśmy wszyscy jak delikatny, podeptany kwiat. Tutaj dowiadujemy się, że nie będziemy zranieni, że nasze słowa nie wywołają agresji. Przychodzimy tutaj, by odnaleźć dobroć i harmonię, które są w nas, a których nam tak bardzo brakowało”.

Przez wieki Serce Jezusa przygarniało do siebie pokolenia naszych ojców i matek. Oby i współczesne pokolenie, idąc za wzorem swoich praojców, patrzyło w otwarte Serce naszego Zbawiciela, zachwycało się Jego miłością i umiało na nią odpowiadać swoją miłością, swoim oddaniem oraz wiernością. Oby w tej szkole otwartego Serca Zbawiciela mogło stawać się ono pokoleniem ludzi nowych – o otwartych sercach. Oby przez upodobnienie się do otwartego Serca Bożego przyczyniało się ono do budowania Jego królestwa na ziemi, w naszej ojczyźnie, a przede wszystkim w sercu każdego człowieka. Oby na ruinach cywilizacji śmierci budowało ono cywilizację miłości.

OKRES WIELKIEGO POSTU

Nawrócenie

W Księdze Wyjścia Bóg objawia Mojżeszowi, kim jest, mówiąc, że jest „miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność” (Wj 34,6). Mojżesz więc z ufnością zwraca się do Boga z prośbą: „Przebaczysz winy nasze i grzechy nasze i uczynisz nas swoim dziedzictwem” (Wj 34,9).

I my z ufnością przychodzimy do Boga, gdy słyszymy Ewangelię o synu marnotrawnym i o miłosiernym Ojcu (zob. Łk 15,11-32). Miłość i przebaczenie okazane marnotrawnemu synowi budzą w nas nadzieję, że i nam Bóg przebaczy wszystkie grzechy, jeśli tylko z ufnością będziemy Go o to prosić i postanowimy się nawrócić. Pomyślmy dzisiaj o potrzebie nawrócenia i zastanówmy się, na czym ma ono polegać.

Pan Jezus rozpoczął publiczną działalność od głoszenia słów: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Chrystus przyszedł zaprowadzić na ziemi nowy ład oraz budować nową ludzkość. Nie rozpoczął jednak tej pracy od burzenia zastanego porządku społecznego, od zmiany struktur zewnętrznych. Rozpoczął od przemiany człowieka i jego serca.

Od początku swej działalności apostoelskiej Jezus wzywał do pokuty, to znaczy do nawrócenia (por. Mk 1,15). Chciał, aby ci, którzy idą za Nim, zmienili swoje życie, swoje myślenie i postępowanie, by odmienili swoje serca. Pokuta, według Nauczyciela z Nazaretu, polega na radykalnym zerwaniu z grzechem, odwróceniu się od zła i ukierunkowaniu się na dobro. To znaczą słowa: „Wydajcie więc godny owoc nawrócenia” (Mt 3,8). Zło i grzech mają swoje źródło we wnętrzu człowieka. „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota” (Mk 7,21-22).

Czas Wielkiego Postu, który jest czasem pokuty, ma polegać na wewnętrznej przemianie, na reformie serca. Hasłem tego okresu powinny być słowa zaczerpnięte z Pisma Świętego: odnawiajcie się duchem w waszym myśleniu i przyobleczcie człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (por. Ef. 4,23-24).

Człowiek potrafi być istotą wspaniałą i wielką, ale może również być małą i złą. W obecnych czasach rozwinął on technologię tak, jak nigdy dotąd, ale sam nie rozwija się wewnętrznie, nie udoskonala swego serca. W parze z rozwojem materialnym nie idzie postęp duchowy. Sobór Watykański II widzi w tym źródło wielu konfliktów współczesnego świata: „Zakłócenie równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiąże się z bardziej podstawowym zachwianiem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim. W samym, bowiem człowieku, wiele elementów zwalczą się nawzajem. (...) Będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdzwieńców rodzi się w społeczeństwie. (...) Niektórzy wreszcie oczekują prawdziwego i pełnego wyzwolenia rodu ludzkiego od samego wysiłku człowieka i są przeświadczeni, że przyszłe panowanie człowieka nad ziemią zadowoli wszystkie pragnienia jego serca” (KDK 10).

Dziś poszukuje się doskonalszego porządku doczesnego, zapominając, że ma w parze z nim iść troska o postęp duchowy, o doskonałość człowieka. Na ten temat wypowiedział się w książce *Chrystus i świat* niedawno zmarły kard. Franz König z Wiednia. Napisał w niej m. in.: „Dobrze, że mamy technikę, jednak dzisiaj potrzebne są siły i moce ducha, aby tę technikę utrzymać w karbach, bo inaczej nas zabije. Bo inaczej zadusi nas stal i blacha. Bo w przeciwnym razie pewnego dnia zmiażdżą nas pancerne wozy. Potrzebujemy gigantów miłości, bo w przeciwnym razie jutro siły atomowe wytepią nas jak muchy. Młodzi będą nienawidzić pokolenia ojców, którzy takie życie im zgotowali: bez pokoju, życie, w którym musi się stale gonić, coraz więcej dokonywać, coraz mniej mieć ciszy i coraz więcej rozpaczy”⁷.

⁷ Kard. F. König, *Chrystus i świat*, Kraków 1975, s. 158.

Naszą odpowiedzią na to zachwianie równowagi powinna być wielkopostna praca nad sobą. Walka ze złem w sobie, w swoim sercu, przemiana siebie na wzór Serca Chrystusowego jest odpowiedzią na Jego wezwanie: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Pomocą w tej wielkopostnej pracy jest modlitwa i chętnie słuchanie oraz przyjmowanie słowa Bożego. Ono powinno nas przemieniać. Ono Podobne jest ono do ziarna rzuconego w ziemię – jeżeli ochoczo je przyjmujemy, wyda stokratny owoc i będzie przemieniać nasze serca.

Tylko nowy człowiek może zmienić historię oraz budować nowe społeczeństwo – oparte na sprawiedliwości i miłości. Przykładem takiego człowieka jest św. Maksymilian Kolbe, bł. Matka Teresa z Kalkuty, a także wielu innych świętych oraz bohaterów. Takich ludzi potrzebuje nasza ojczyzna. Mówił o tym Jan Paweł II w czasie pielgrzymki w 1999 roku: „Bardzo potrzeba (...) ludzi o wielkim sercu”⁸. „Bez wielkiej i prawdziwej miłości nie ma domu dla człowieka. Choćby osiągnął wielkie sukcesy w dziedzinie rozwoju materialnego, bez niej byłby skazany na życie pozbawione prawdziwego sensu”⁹.

Dobrze przeżywany kult Najświętszego Serca Jezusowego pomaga każdemu z nas kształtować w sobie nowe serce – na wzór Serca Bożego. Do takiego intensywnego kształtowania własnego serca poprzez wewnętrzne nawrócenie mamy okazję podczas przeżywanego okresu Wielkiego Postu. Niech dodatkową motywacją do tej pracy będą słowa papieża Pawła VI: „Dziś trzeba mieć serce wielkie, serce otwarte, serce, które bierze swoją miarę z Serca Chrystusa”¹⁰.

⁸ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w Elku w dniu 8 czerwca 1999 r.*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1058.

⁹ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie nieszpórów w Gliwicach w dniu 15 czerwca 1999 r.*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1064.

¹⁰ Paweł VI, Wypowiedź z 5 grudnia 1964 r.

OKRES WIELKANOCNY

Zaufanie

W czasie ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny powtarzały się jak refren słowa: „Przestań się lękać!”. Były one gorącym apelem o przyjęcie postawy ufności w codziennym życiu. Nie wolno przecież zniechęcać się w trudnych sytuacjach choroby, bezrobocia czy cierpienia. W sytuacjach kryzysu czy beznadziei ważniejsza niż wiara w mechanizmy polityczne czy ekonomiczne powinna być ufność złożona w Boga i wzajemne bycie blisko siebie, byśmy potrafili się szanować oraz troszczyć się o najsłabszych. „Chcemy wyznać – mówił papież – że nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga. Pragniemy z wiarą powtarzać: «Jezu, ufam Tobie!»”¹¹. Ojciec Święty odsonił naturę lęku, który dotyka współczesnego człowieka. Nie chodzi jedynie o lęk przed konkretnymi dolegliwościami, takimi jak bezrobocie, bezdomność czy inne patologie społeczne. Chodzi o lęk „przed pustką i unicestwieniem”, przed „tajemnicą nieprawości”, która bardzo głęboko dotyka człowieka. Człowiek boi się pustki w samym swym wnętrzu, w duszy – tam, gdzie mu objawia się sens. Doświadczenie tajemnicy nieprawości budzi w nas lęk. Widzimy zło, grzech, kłamstwo, niemoralność. Słyszymy hasło: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. I coraz częściej Bóg staje się wielkim nieobecny w życiu człowieka i we współczesnej kulturze. Na Jego miejsce stawia człowiek siebie samego i wyznacza granice życia, którego jedynym Panem jest Bóg.

To dostrzegane przez człowieka zło paraliżuje go i napawa pesymizmem. To zło i tajemnica nieprawości przerasta człowieka.

¹¹ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Krakowie Łagiewnikach w dniu 17 sierpnia 2002 roku*, w: „L'Osservatore Romano”, nr 9/2002, s. 17.

Nie może on sam z siebie znaleźć na nie wyczerpującej odpowiedzi, gdyż ta może przyjść tylko od Boga. Odpowiedzią Boga na to zło jest Jego miłosierdzie. Zło zostało pokonane na krzyżu. Chrystus zwyciężył je przez swoje zmartwychwstanie. I On zwycięża w każdym człowieku. Serce Jezusa jest przebłaganiem za grzechy nasze. Za św. Pawłem możemy zawołać: „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień? (...) Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Kor 15,55.58). Naprzeciw tajemnicy nieprawości staje niepojęta tajemnica miłosierdzia Bożego. Dlatego i w tej sytuacji powtarza Ojciec Święty: „Przestań się lękać!”.

Nawet w starości i chorobie „Przestań się lękać!”. W Bogu jest nasza wieczna młodość. Mamy powtarzać słowa Jezusa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Najpiękniejsze jest przed nami, a tym jest życie wieczne w Bogu – czyli niebo.

Święta s. Faustyna w swoich nadprzyrodzonych widzeniach miała przed oczami przebity bok Zbawiciela, będący źródłem niezgłębionego miłosierdzia. Z tego źródła tryskały wszelkie łaski dla dusz. „Miłosierdzie moje – czytamy w Dzienniczku – przeszło do dusz przez serce Bosko-ludzkie Jezusa, jako promień przez kryształ”. Siostra Faustyna zanotowała także, że Serce Jezusa jest „morzem miłosierdzia”. Jezus rzeczywiście wprowadził ją w głębię tajemnicy swego Serca: „Patrz w moje pełne miłości i miłosierdzia Serce, jakie mam dla ludzi, a szczególnie dla grzeszników. Patrz i wnikać w mękę moją”. Miłosierdzie jest przejawem i skutkiem nieskończonej miłości Boga. Potwierdza to tajemnica Wcielenia Syna Bożego i dokonane dzieło odkupienia. Siostra Faustyna zwykła zaś mówić: „Miłość jest kwiatem, a miłosierdzie owocem”.

„Nic nie jest tak potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka

ponad jego słabość” – powiedział Jan Paweł II w 1997 roku w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie¹².

Jezus jest epifanią zbawczej miłości Ojca. Ukazał bowiem ludzkości najgłębszą prawdę o Bogu, a zarazem o człowieku, objawiając Ojca, który jest bogaty w miłosierdzie. Najbardziej czytelnym znakiem tegoż miłosierdzia jest Jego Serce.

Serce Dobrego Pasterza

Kult Dobrego Pasterza był ogromnie żywy w pierwotnym Kościele. Postać Chrystusa ze zbląkaną owcą na ramieniu bardzo przemawiała do pierwszych chrześcijan i była ich ulubionym obrazem. Poprzez ten kult wyrażali oni treści podobne do tych, które my przeżywamy czcząc Serce Jezusa. W obu przypadkach bardzo mocno podkreślana jest miłość Chrystusa do ludzi.

Postać Dobrego Pasterza została po raz pierwszy namalowana w katakumbach. Spotykamy ją także na świecznikach, mozaikach, na tablicach nagrobnych z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ten obraz przypominał ludziom, że są bardzo kochani oraz że Pan Jezus troszczy się o nich i nic złego nie może im się stać.

W oparciu o ten biblijny obraz spróbujmy w inny sposób popatrzeć na miłość Chrystusa do ludzi i zobaczyć, jaki jest Jego stosunek do każdego z nas. Zastanówmy się również, jaka ma być nasza odpowiedź na tę miłość. Pan Jezus w Ewangelii według św. Jana mówi, że On zna swoje owce: „Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca” (J 10,14-15).

Często ludzie narzekają, że nikt ich nie zna i nie kocha. Pytają, jak w piosence: „Czyś Ty mnie usłyszał, czy znasz imię

¹² Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach w dniu 7 czerwca 1997 r.*, w: „L'Osservatore Romano”, nr 7/1997, s. 52.

me?”. Jest ktoś, kto nas zna i kocha. To sam Chrystus – On zna każdego po imieniu i kocha go jak matka. Dobry Pasterz prowadzi swoje owce, „a kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim” (J 10,4). Zawsze idzie On na przedzie i wiedzie swoje stado na dobre i bezpieczne pastwiska.

Jezus Chrystus karmi swoje owce. Czyni to na różne sposoby: karmi je swoim Słowem, które jest duchem i życiem; karmi także swoim Ciałem. Ten Jego pokarm Słowa i Ciała otrzymujemy w każdej mszy św., abyśmy mogli mieć życie – i to w obfitości.

Dobry Pasterz daje życie swoje za owce, bo zależy Mu na ich dobru (J 10,15). Oddał je za nas na krzyżu, aby nas zbawić i otworzyć nam niebo. Zapłacił najwyższą cenę za to, abyśmy mogli być szczęśliwi. Ten Dobry Pasterz ma także inne owce, które nie należą jeszcze do Jego owczarni i które pragnie przyprowadzić, by słuchały Jego głosu. I wtedy nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz (por. J 10,16).

Postawmy sobie teraz pytanie: Jaka powinna być nasza postawa wobec Dobrego Pasterza? Przede wszystkim powinniśmy pragnąć coraz bardziej Go poznawać. A możemy to uczynić, gdy będziemy Go coraz bardziej miłować. W czasie Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus sam powiedział: „Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie” (J 14,21). Można jeszcze zapytać: Kiedy Go miłujemy prawdziwie? Również na to pytanie odpowiedział Chrystus w Wieczerniku: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje” (J 10,21). Kochamy więc Boga, gdy w swoim życiu staramy się pełnić Jego wolę.

Miłując Chrystusa, Dobrego Pasterza, powinniśmy Mu całkowicie zaufać. On przecież tak bardzo kocha każdego z nas, troszczy się o nas i okazuje nam miłosierdzie, że za Psalmistą możemy powiedzieć: „Pan jest moim pasterzem (...). Prowadzi mnie nad

wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach. (...). Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną...” (Ps 23,1-4). To zaufanie ma wypływać z wiary w Jego dobroć, miłość i miłosierdzie.

Owoce tej ufności powinno być mocne związanie się z Chrystusem, całkowite przyłgnięcie do Niego i poddanie się Jego głosowi. Tylko On jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). Przyłgnąć do Niego to przyjąć Jego słowa – jako drogowskaz. To także przyjąć wzór życia, jaki nam zostawił, i naśladować Go. Przyłgnąć do Niego, to również słuchać głosu tych, których On nam zostawił na ziemi – jako swoich przedstawicieli i naszych przewodników: Ojca Świętego, biskupów, kapłanów. To oni w Jego imieniu sprawują swe posłannictwo.

Naszą odpowiedzią na miłość Chrystusa, Dobrego Pasterza, do każdego z nas jest współpraca z Nim, by nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz. Będzie to także troska o budowanie królestwa Serca Jezusowego, czyli cywilizacji miłości. Jeżeli bowiem współczesny świat, przeżywający wielki kryzys, ma przetrwać, to trzeba dziś budować cywilizację miłości opartą na Ewangelii. „Trzeba – jak uczył śl. Boży o. Leon Dehon – żeby kult Serca Jezusa, zapoczątkowany w mistycznym doświadczeniu dusz, wszedł i przeniknął życie społeczne narodów. Przyniesie to radykalne lekarstwo na śmiertelne choroby moralne naszego świata”.

Sercanie, patrząc na obraz Dobrego Pasterza, przeżywają Jego miłość do każdego człowieka. Starają się na nią odpowiadać przez podejmowanie codziennego wysiłku pogłębiania przyjaźni z Nim oraz przez zaangażowanie w budowanie królestwa Serca Jezusowego. Im mocniejsza będzie nasza przyjaźń z Jezusem, tym owocniejsze będzie nasze życie. Arcybiskup Karol Wojtyła w dniu swego ingresu do katedry wawelskiej w 1964 roku mówił o swoim programie pracy duszpasterskiej w Krakowie w ten sposób: „Pragnę być zjednoczony

z Chrystusem, Dobrym Pasterzem, przez Maryję”. Znanе są nam błogosławione owoce jego pracy duszpasterskiej w archidiecezji krakowskiej i w całym Kościele. Jej źródłem było głębokie zjednoczenie i przyjaźń z Chrystusem, Dobrym Pasterzem.

Zaproszenie

Papież: bł. Pius IX, Leon XIII i św. Pius X, aby podkreślić szczególny charakter miesiąca Serca Jezusowego, przypisali liczne odpusty do nabożeństw sprawowanych w kościołach w czerwcu oraz do modlitw ku czci Bożego Serca odmawianych w tym miesiącu.

Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II w swoich przemówieniach na temat kultu Serca Pana Jezusa często wspominał o miesiącu Serca Jezusowego. W jednej z homilii powiedział: „Wiadomo, że miesiąc czerwiec jest szczególnie poświęcony Boskiemu Sercu Jezusa. Wyrażamy Mu naszą miłość i cześć poprzez litanię, która przemawia szczególną głębią swych teologicznych treści w poszczególnych wezwaniach (...). Liturgia Kościoła skupia się ze szczególną czcią i miłością na tajemnicy Chrystusowego Serca. Pragnę skierować wzrok naszych serc w stronę tajemnicy tego Serca. Przemawiała ona do mnie od młodych lat. Co roku do niej powracam w rytmie liturgicznym czasu Kościoła”.

W czerwcu przypada uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego, którą z wielką radością celebruje cały Kościół. W liturgii Kościoła rozbrzmiewają słowa zaproszenia Jezusa skierowane do każdego z nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Dlatego odpowiadamy na to zaproszenie i przychodzimy do Jezusa w czerwcu, aby u Niego szukać nadziei i siły na każdy dzień życia.

Jezus przez całe swoje życie, a zwłaszcza przez swe kochające Serce, objawia nam Boga Ojca. Zaprasza nas, abyśmy naślado-

wali Jego Serce. Zwraca się do nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy” (Mt 11,28). Swoje zaproszenie kieruje w sposób szczególny do ludzi utrudzonych i obciążonych różnymi bólami i cierpieniami.

Ojciec Święty, zamykając Wielki Jubileusz Roku 2000, 6 stycznia 2001 roku powiedział: „Zamykają się dziś Drzwi Święte, «symbol» Chrystusa, ale pozostaje szeroko otwarte Serce Chrystusa. Nadal mówi On do ludzkości spragnionej nadziei i sensu: «Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię» (Mt 11,28)”¹³.

Takimi ludźmi są nie tylko cierpiący i utrudzeni różnymi dolegliwościami ciała i duszy, ale także ci, którzy nie mają nadziei i nie widzą sensu życia. To zaproszenie ujawnia nam uczucia Serca Jezusowego w stosunku do ludzi, zwłaszcza cierpiących. Takich ludzi, załamujących się często pod ciężarem swego krzyża, Jezus zachęca, aby wzięli Jego jarzmo na siebie. Wziąć Jego jarzmo na siebie oznacza tyle, co stać się Jego uczniem i przyjąć Ewangelię za zasadę swego postępowania.

Jezus w dzisiejszej Ewangelii nie tylko zaprasza nas do siebie, ale także zachęca, aby się od Niego uczyć, bo On ma serce pełne dobroci i miłości, a także jest Nauczycielem cichym i pokornym. Powinniśmy do Niego przychodzić, ponieważ w Jego nauce człowiek może odnaleźć pokój, szczęście i odpoczynek. Mamy uczyć się od Jezusa, w jaki sposób żyć dla innych i co należy czynić, aby nasze życie stawało się darem dla Boga i dla bliźnich. Wtedy na pewno znajdziemy ukojenie dla dusz naszych (por. Mt 11,29).

Jako duchowi synowie o. Dehona w sposób szczególny winniśmy ukochać adorację Najświętszego Sakramentu. Gorąco zachęca nas do tego Ojciec Święty Jan Paweł II w swojej ostatniej

¹³ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w uroczystość Objawienia Pańskiego w Rzymie w dniu 6 stycznia 2001 r.*, w: „L'Osservatore Romano”, nr 2/2001, s. 53.

encyklice, poświęconej Eucharystii, pisząc: „Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13,25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim «sztuką modlitwy», jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!”¹⁴.

Czas poświęcony na adorację nie jest nigdy czasem straconym. Jest czasem ofiarowanym Chrystusowi, a przez to czasem, który zyskujemy, aby uzyskać wewnętrzny spokój i nadać głęboko ludzki charakter także naszym relacjom z innymi ludźmi. Czas poświęcony na adorację jest znakiem naszego głęboko przeżywanego kultu Serca Pana Jezusa. To właśnie wtedy otwieramy przed Nim nasze serca, a On nas pokrzepia, oczyszcza i umacnia – każdego na swój sposób.

OKRES ZWYKŁY

Ikona Boga

Najłatwiej jest zrozumieć prawdę o Bożej miłości, patrząc na Serce Jezusa. Ono jest najlepszym objawieniem kochającego nas Boga. Ono mówi nam, że Bóg tak bardzo nas umiłował, że dał nam swojego Syna, który ofiarował za nas życie na krzyżu. Serce to jest więc ludzkim wyrazem niepojętej miłości Boga. Kontemplując Je, dochodzimy do Ojca i Jego miłości. I wtedy możemy za św. Janem powtarzać, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,16).

¹⁴ *Ecclesia de Eucharistia*, 25.

Uczniowie w pewnej szkole chcieli zaskoczyć księdza katechetę, pytając:

– A ksiądz przed jakim obrazem się modli?

– Najświętszego Serca Pana Jezusa!

– Ale przecież Bóg powiedział: „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu” (Wj 20,4) – dociekali..

– Do czasu – odpowiedział katecheta. – Bo kiedy czas się wypełnił, to sam Bóg namalował swój obraz. Do Apostoła Filipa powiedział: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9). Jezus Chrystus – On jest obrazem Boga niewidzialnego. Obrazem-ikoną Boga, nie ludzką, lecz Bożą ręką uczynioną.

Tę prawdę o ikonie Boga wyraził w modlitwie ks. Krzysztof Napora, sercanin: „Wpatruję się, Panie, w Twoją ikonę i czytam... Odczytuję najpierw Twoją twarz pełną jakiegoś tajemniczego piękna, z wpisanym w jej rysy pokojem i łagodnością. Nikt się nie bał przyjść przed Twoje oblicze. W ikonie tak ważne są oczy, więc i ja wpatruję się w oczy Twoje, Panie. Oczy, w których tyłu znalazło błysk zrozumienia, oczy, w których tyłu znalazło odpuszczenie grzechów. Oczy, w których Piotr zobaczył miłosierdzie i przebaczenie, w których Judasz znalazł cichą prośbę: Nie czyn tego, przyjacielu. Chcę wpatrzeć się w oczy Twoje, Panie, i ujrzeć w nich odblask nieba, cień domu, w którym jest mieszkań wiele, i Ojca, który wybiega naprzeciw i mówi: Synu, wróciłeś. Co jeszcze wyczytam z ikony? Bóg namalował stopy, które zawsze są w drodze. «Oto idę, Ojcze, aby pełnić Twoją wolę». «Jak piękne na wzgórzach są stopy tych, którzy głoszą dobrą nowinę». Bóg namalował dłonie, rozdzielające chleb, dotykające chorych, wyrzucające złe duchy. Dłonie, które podnosiły, wskrzeszały, pisały na ziemi podanie o łaskę dla jawnogrzezownicy, błogosławiły, wycierały kurz z ludzkich nóg i ludzkiego serca. Bóg namalował dłonie, na których gwoździe

wypisały wyznanie miłości: umiłowalem Ciebie, człowieku. Oto wryłem cię na obu swych dłoniach.

Na końcu na ikonie Chrystusa Bóg namalował Serce. Serce, które tak bardzo ukochało ludzi. Serce otwarte z miłości na oścież. Serce, które porusza dłonie dobrze czyniące i stopy podejmujące wędrówkę. Serce, które kształtuje rysy twarzy, pozwala mówić ustom. Serce otwarte dla wszystkich. «Przyjdźcie do Mnie wszyscy». Tylu ludzi, którzy przyszli, by wpatrzeć się w «Tego, którego przebili», znalazło tutaj schronienie, pokrzepienie i ukojenie. W sercu otwartym miłością Boga jest także miejsce dla Ciebie. Przyjdź, usiądź, patrz, słuchaj i trwaj. A potem...

Potem odszukaj ślad tej ikony w twarzy drugiego człowieka. W każdym z nas ukryty jest Boży obraz. Czasem przykryty warstwą codziennej biedy, czasem tak zniekształcony przez rysy, które grzech nadpisuje. Ale ciągle obecny i niemożliwy do starcia. Im dłużej patrzeć będziesz w oryginał – tym łatwiej odnajdziesz znajome rysy, odsłonisz ukryte piękno. A potem...

Potem usłyszysz wezwanie, które Pan skierował do św. Faustyny: namaluj obraz. I już nie szukaj malarzy, artystów. Ty bądź artystą, który użyczy Bogu swego niepowtarzalnego talentu i serca. Tam właśnie, w sercu, wymaluj ręce i nogi, oblicze i oczy, a w końcu wymaluj serce, które tak bardzo ukocha ludzi. Chciej stać się ikoną Boga – a On dopomoże, bo tych, których «od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali, na wzór obrazu Jego Syna» – najwierniejszej Ikony Boga¹⁵.

W jednej z piosenek śpiewamy, że „cały świat jest pełen śladów Boga”, a w refrenie psalmu responsoryjnego, że: „pełna jest ziemia łaskawości Pana”. W czasie naszych wakacyjnych wędrówek powtarzajmy te słowa i dodajmy do nich: „Bo Bóg naszym Ojcem, bo Bóg kocha nas. On szlak nam wyznacza i sam prowa-

¹⁵ Ks. Krzysztof Napora SCJ, *Ikona Boga*, „Czas Serca”, nr 3/2002, s. 12.

dzi nas”. Cały świat jest ikoną – znakiem Boga. Trzeba tylko mieć otwarte oczy, by to zobaczyć.

Ale ikoną Boga jest przede wszystkim spotykany na drogach naszego życia drugi człowiek, nasz bliźni. W jego obliczu mamy zobaczyć Chrystusa i Go ukochać – tak jak to czynił św. Brat Albert. Do takiej postawy w naszym życiu, a zwłaszcza w życiu czcieli Bożego Serca, zachęca nas sam Pan Jezus w Ewangelii: „To jest moje przykazanie, abyscie się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. (...) To wam przykazuję, abyscie się wzajemnie miłowali” (J 15,12-13.17).

Trwać w miłości Jezusa

Dobrze przeżywane nabożeństwo do Serca Pana Jezusa jest nieustannym przypominaniem, że Bóg nas kocha i troszczy się o nas, że jesteśmy umiłowani przez samego Boga. Te prawdy przypomina nam pierwsze czytanie z proroka Ozeasza. Mimo że naród wybrany nie dochował Bogu wierności, a nawet wzgardził Bożą miłością, Pan Bóg go nie odrzuca. Świadczą o tym pełne ciepła i serdeczności słowa: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem (...). A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. (...) Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości” (Oz 11,1-4).

Tę miłość Boga do swego ludu widzimy na kartach Starego Testamentu. Tę miłość objawił nam Bóg najpełniej przez tajemnicę Wcielenia, gdy dał nam swego Jednorodzonego Syna. Wyrazem tej miłości jest Serce Chrystusa.

Jezus Chrystus, gdy żył na ziemi, ukazywał nam Ojca i Jego miłość. Ukazywał Go nie tylko swoim nauczaniem, ale całym

swym życiem. Mógł powiedzieć: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9); „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). W Ewangelii słyszeliśmy zachętę: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie” (J 15,4).

Początkiem naszego zjednoczenia z Chrystusem jest sakrament chrztu świętego. To wtedy zostaliśmy wszczępieni w Jego Boże życie – jak latorośl w winny krzew. To wtedy Boży dar wiary, nadziei i miłości sprawił, że staliśmy się dziećmi Bożymi. Od tego momentu ta sama miłość, która jest w Bożym Sercu, zamieszkała w nas. Naszym zadaniem winna być troska o to zjednoczenie i trwanie w Nim. A trwać w Nim to czerpać z darów łaski jak najobficiej.

Co należy więc czynić, aby trwać w miłości Jezusa i pogłębiać tę jedność? Pomocą będzie zjednoczenie z tajemnicami Jego życia, śmierci i zmartwychwstania w ciągu roku liturgicznego. Sługa Boży o. Leon Dehon, wielki apostoł Serca Pana Jezusa, radził: „Przedmiotem naszych rozmyślań niech będą słowa Chrystusa, obrazy z Jego życia, rozważanie tajemnic Jego życia według roku liturgicznego (...) Mieć oczy utkwione w Jezusa, starać się zadowolić Chrystusa, to powinno być codzienną moją troską i regułą wszystkich moich czynów”.

Pomocą również będzie zjednoczenie z tajemnicami Jego życia w ciągu dnia. Dobrze jest rano rozważać ukryte życie Jezusa w Nazarecie i z Nim jednoczyć nasze prace. Natomiast w południe przenosić się myślą i sercem na Kalwarię i z cierpieniem Jezusa łączyć nasze krzyże i cierpienia. Temu bardzo dobrze służy odmawianie koronki do Miłosierdzia Bożego około godziny 15.00. Wieczorem zaś dobrze jest przeżywać tajemnicę Wieczernika, gdzie Chrystus do końca nas umiłował (por. J 13,1), oraz tajemnicę Ogrodu Oliwnego.

Chrystus na krzyżu z miłości do ludzi pozwolił sobie otworzyć serce (por. J 19,34). Oddał człowiekowi wszystko i pokazał, że do końca nas umiłował. I my winniśmy podążać tą samą drogą. Wzorem na tej drodze są dla nas święci, którzy swoją drogę już przebyli, którzy dzięki zjednoczeniu z Jezusem pozostawili nam wspaniałe przykłady swego życia. Wzorem takiego życia jest życie bł. Matki Teresy, która nie tylko siostrom, ale również i nam pozostawiła taką receptę na życie: „Nie możemy w życiu zrobić nic wielkiego za to małe rzeczy z wielką miłością”. Te ciche i drobne gesty dobroci więcej znaczą niż wielkie dzieła dokonywane dla poklasku i uznania.

Co to znaczy kochać?

Obraz Serca Pana Jezusa i krzyż, na którym oddał swoje życie za nas, mówią nam, co to jest miłość i co to znaczy kochać. Boski Zbawiciel mówi do nas ze swego krzyża, że prawdziwie kochać to oddać życie swoje za przyjaciół i całkowicie dla nich się poświęcić. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Bo Chrystus „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20) – powiedział św. Paweł Apostoł. Pan Jezus podczas swego całego życia ziemskiego uczył o miłości i dawał jej prawdziwy przykład. A kiedy –w jakimś sensie –wyczerpały się już słowa, to oddał życie swoje za nas na krzyżu, aby przez to pokazać nam, jak bardzo nas ukochał.

Patrząc na obraz otwartego Serca Jezusowego, możemy odpowiedzieć na postawione na początku pytanie. Prawdziwa miłość to oddanie siebie innym, to dar ze swego życia, ze swego czasu i zdolności, złożony naszym bliźnim; to czynienie dobrze i pomaganie drugiemu człowiekowi, a nawet oddanie życia dla

niego, jak to uczynił Chrystus na Kalwarii. Święty Brat Albert uczył, że kochać to znaczy „trzeba dać duszę” dla bliźnich, co udowodnił również św. Maksymilian, oddając życie za bliźniego w obozie w Oświęcimiu.

Czy miłość Jezusa Chrystusa „wyczerpała się” w Jego śmierci na krzyżu? Nie! On umiłował nas do końca (por. J 13,1). Dowodem na to jest Eucharystia – Najświętszy Sakrament. „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). To, co zapowiedział w Kafarnaum, że da nam swoje Ciało za pokarm, stało się rzeczywistością w Wielki Czwartek, gdy chleb przemienił w swoje ciało i pozostał z nami na ziemi – pod postacią chleba – by być naszym pokarmem na drodze do nieba (zob. Mt 26,26-30; Mk 14,22-24; Łk 22,19-20). Kościół kontempluje miłość Bożą, objawioną na Kalwarii, podczas męki Chrystusa-Ofiary, która sakramentalnie zostaje uobecniona w każdej Eucharystii. Z przepelnionego miłością Serca Jezusa wypływają wszystkie sakramenty, przede wszystkim jednak ten największy ze wszystkich – sakrament miłości, poprzez który Jezus pragnął stać się uczestnikiem naszego życia, pokarmem naszych dusz i ofiarą nieskończonej wartości.

Święty Maksymilian Kolbe uczył, że miłość jest pomysłowa. Można to powiedzenie odnieść i do miłości Jezusa Chrystusa, zachowując odpowiednie proporcje. Jezus „pomyślał” i o tym, abyśmy Go mogli zawsze przyjmować.

Eucharystia jest darem Serca Jezusowego. Ale – byśmy mogli z tego daru korzystać – Jezus zostawia nam w darze jeszcze inny sakrament: kapłaństwo. W Wieczerniku powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19). Apostołowie tak czynili, jak im Jezus nakazał, a przekazując Ewangelię swoim uczniom, przekazywali ją wraz z Eucharystią. I tak jak Eucharystia, tak również kapłaństwo ustanowione w Wieczerniku, jest darem

Najświętszego Serca Jezusowego. Pan Jezus obiecał nam, że nie zostawi nas sierotami (por. J 14,18). Pozostał z nami w Eucharystii i przedłużył swoją obecność w kapłaństwie, które ustanowił w czasie Ostatniej Wieczerzy. Oto jak nas umiłował. Oto następna odpowiedź na pytanie, co to znaczy kochać.

Karol de Foucauld tak mówił o tej miłości: „Nie jesteśmy nigdy opuszczeni, zapomniani, sami na drodze, którą podąża się za Jezusem. Mamy tam Serce, które nas kocha. Jesteśmy tam kochani w każdym momencie. Zanim się staliśmy, Serce nas ukochało wieczną miłością i przez całe nasze życie to Serce ogarnia nas najgorętszą miłością (...). Bóg ukochał nas wczoraj, kocha nas dzisiaj, będzie kochał nas jutro. Bóg kocha nas w każdej chwili naszego ziemskiego życia i będzie nas kochał przez całą wieczność, jeśli nie odepchniemy Jego miłości”.

Pamiętką tej niepojętej miłości Jezusa Chrystusa jest msza święta, Ofiara Nowego Przymierza, dzięki której możemy być obecni na Kalwarii i współofiarować siebie dla zbawienia świata. Wielki apostoł Serca Jezusowego, św. Józef Sebastian Pelczar, kanonizowany przez Jana Pawła II, uczył, w jaki sposób należy przeżywać mszę św.: „Każdej Mszy Świętej słuchaj tak, jakbyś był na Golgocie w onej chwili, kiedy się spełniała Ofiara krzyżowa, a więc z wiarą Świętego Jana, ze skrucą Magdaleny, z miłością Bogurodzicy. Stawaj przed ołtarzem z wewnętrznym skupieniem i głęboką czcią, a zarazem na początku wzbudź akt skrucy, pochodzący z miłości doskonałej”.

Jezus Chrystus ukochał nas do końca i pozostał z nami w sakramentach świętych. Ukazał nam swoje Serce i dał nam swoje przykazanie, abyśmy się tak kochali, jak On nas umiłował (por. J 15,12). A On umiłował nas do szaleństwa żłóbka, krzyża i Chleba. On swoim uczniom potrafił służyć i nogi im umywać.

I my, którzy jesteśmy w szkole Serca Jezusowego, pragniemy Go naśladować i podobnie kochać.

Niektórzy uczeni-socjologowie, pisząc o przyszłości współczesnego świata, przedstawiają nam czarny obraz. Stawiają także pytanie: czy dziś człowiek potrafi prawdziwie kochać drugiego? Czy w świecie ciężar miłości może być większy niż ciężar egoizmu niosącego śmierć?

Czesław Niemen śpiewał: „dziwny jest ten świat, gdzie wciąż tyle zła... gdzie człowiekiem gardzi człowiek... Już przyszedł czas, najwyższy czas nienawiść zniszczyć w sobie”.

Papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* uczy, że nasz świat jest chory nie z powodu braku zasobów materialnych, ale z powodu braku miłości.

Prawdziwej miłości uczy nas Serce Jezusa. Takiej miłości pragniemy się uczyć, patrząc na Chrystusa, który do końca nas umiłował (por. J 13,1). Im więcej będzie ludzi, którzy zniszczą w sobie zło egoizmu, tym szybciej będziemy budować na ziemi cywilizację miłości. Ludzie, którzy prawdziwie Kochają, tak jak Jezus nas ukochał, są nadzieją współczesnego świata.

Serce Jezusa, źródło życia i świętości

Ojciec Piotr Rostworowski OSB zapytał kiedyś świętobliwego kartuzia we Francji, jak należy dążyć do świętości. Kartuz ten, karmiąc ptaki, odpowiedział: „Jak będziesz pamiętał, że Pan Bóg cię kocha, to będziesz święty. A jak będziesz pamiętał, że Pan Bóg cię bardzo kocha, to będziesz bardzo święty”.

Jan Paweł II w czasie swej pielgrzymki do ojczyzny w 1999 roku często powtarzał wezwanie z Litanii do Bożego Serca: „Serce Jezusa, źródło życia i świętości”. Przypominał, że naszym powołaniem jest świętość oraz że jej źródłem jest Serce Jezusa: „Jezus jest

źródłem; z Niego bierze początek życie Boże w człowieku. Trzeba tylko do Niego się przybliżyć, trwać w Nim, by mieć udział w tym życiu. A czymże jest to życie, jeżeli nie początkiem świętości człowieka! Świętości, która jest w Bogu i którą człowiek może osiągnąć przy pomocy łaski. Wszyscy pragniemy pić z Boskiego Serca, które jest źródłem życia i świętości. (...) Kontemplujemy Serce Jezusa, które jest źródłem życia, gdyż przez nie dokonano się zwycięstwo nad śmiercią. Ono także jest źródłem świętości, gdyż w nim zostaje przewyciężony grzech, który jest przeciwnikiem świętości, przeciwnikiem duchowego rozwoju człowieka. Z Serca Pana Jezusa bierze początek świętość każdego z nas” – uczył Ojciec Święty w Elblągu w 1999 roku¹⁶.

W liście apostołskim *Novo millennio ineunte*, ogłoszonym 6 stycznia 2001 roku, zawarty został program pracy duszpasterskiej Kościoła w XXI wieku. Wśród priorytetów tej pracy, na pierwszym miejscu papież podaje prowadzenie ludzi do świętości. Świętość stanowi bowiem fundament całego programu duszpasterskiego na obecne czasy. W liście tym czytamy: „Od razu na początku trzeba stwierdzić, że perspektywą, w którą winna być wpisana cała działalność duszpasterska, jest perspektywa świętości. (...) Prowadzenie do świętości pozostaje szczególnie pilnym zadaniem duszpasterskim” (NMI 30). Dalej Ojciec Święty uczy, że świętość jest darem ofiarowanym każdemu ochrzczoneму. Ten dar staje się z kolei zadaniem, któremu winno być podporządkowane całe życie chrześcijanina, będące naśladowaniem Chrystusa i uczeniem się od Niego podejmowania drogi świętości (por. NMI 30).

Zapowiedzią tego dokumentu i zawartej w nim nauki o świętości było kazanie wygłoszone w Starym Sączu w czasie

¹⁶ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie nabożeństwa czerwcowego w Elblągu w dniu 6 czerwca 1999 r.*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1031; 1034.

kanonizacji s. Kingi. Wołał wtedy Ojciec Święty: „Nie lękajcie się być świętymi! Uczyńcie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych!”¹⁷. Jan Paweł II chciał wtedy zaszcześcić w naszych sercach pragnienie świętości.

Nauka o świętości często była tematem wypowiedzi Ojca Świętego, kierowanych tak do kapłanów, osób konsekrowanych, jak i do ludzi świeckich. Odwołując się do nauki Soboru Watykańskiego II, papież podkreślał, że jest to droga wiary żywej, która wzbudza nadzieję i działa przez miłość. Można także jeszcze krócej ją określić: to miłość Boga i drugiego człowieka, będąca owocem życia w Chrystusie. Realizacja tej podwójnej miłości, realizacja konsekwentna i bezkompromisowa, wymaga ofiar, trudów i poświęceń. Czasem będzie wymagać wielkiej ofiary, czego przykładem jest św. Maksymilian Kolbe. Innym razem będzie wymagać prostego czynu, jak podanie ręki osobie starszej, dobre słowo czy uśmiech. Objawi się ona w naszym życiu dobrocią i życzliwością obecną w stosunku do drugiego człowieka, postawą podobną do postawy św. Brata Alberta, który uczył, że trzeba być dobrym jak chleb. Taka miłość będzie świadectwem praktykowania pełni życia chrześcijańskiego i znakiem, że żyjemy duchem ewangelicznych błogosławieństw. Będzie ona znakiem, że wierzymy w Boga, który jest miłością, i tą miłością staramy się ogarniać wszystkich ludzi.

W czasie kanonizacji s. Kingi papież pytał: „Jakie jest imię tej siły, która opiera się przemijaniu? Imię tej siły jest miłość”¹⁸. Tę siłę chrześcijanie, a zwłaszcza czciciele Serca Pana Jezusa, czerpią z Serca Zbawiciela, ze spotkania z Chrystusem. To osobiste spotkanie z Nim ożywia wiarę i głęboko przemienia ludzi. Stają się oni „synami w Synu”, żyją jako dzieci Boże. Dzięki ta-

¹⁷ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w Starym Sączu w dniu 16 czerwca 1999 r.*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1172.

¹⁸ tamże, s. 1174.

kim ludziom, ugruntowanym w miłości, miłość będzie rozlewać się w ludzkich sercach oraz je przemieniać. „Tylko ludzie «w miłości zakorzeni i ugruntowani» (Ef 3,17) potrafią przeciwstawiać się cywilizacji śmierci i tworzyć na gruzach nienawiści, pogardy i przemocy cywilizację, która ma swoje źródło w Sercu Zbawiciela”¹⁹. – mówił Jan Paweł II w katedrze warszawskiej, zamykając II Synod Plenarny. W ten sposób będzie powstawało społeczeństwo sprawiedliwości, pokoju i braterstwa, czyli nastanie cywilizacja miłości. Ta cywilizacja, do budowy której nieustannie zachęcał nas Ojciec Święty Jan Paweł II, ma źródło w Sercu Jezusa. Tę cywilizację budują ludzie o nowym sercu, którzy poprzez świętość swego życia kształtują nie tylko życie prywatne, ale i społeczne.

Święty Paweł Apostoł w Liście do Filipian życzy nam, aby miłość nasza doskonalila się coraz bardziej i abyśmy byli napełnieni płonem sprawiedliwości (por. Flp 1,9). A św. Jan Apostoł w Ewangelii mówi: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 20,37). Święci w swoim życiu nieustannie doskonalili się w miłości oraz kontemplowali Serce Jezusa, pełne dobroci i miłości. Dzięki temu stawali się nowymi ludźmi i mieli nowe serca.

„Kult ten wydawał wspaniałe owoce świętości” – uczył papież Paweł VI. Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa w przeszłości przynosiło zbawienne owoce świętości i gorliwości apostołskiej i będzie je wydawać także w przyszłości.

Na zakończenie dzisiejszego rozważania przywołujemy jeszcze raz cytowane niedawno wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II, które skierował do nas w Starym Sączu: „Nie lękajcie

¹⁹ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w Warszawie w dniu 11 czerwca 1999 r.*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1106.

się być świętymi! Uczynicie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych!”²⁰.

Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich świętych

Celem i owocem nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego jest uświęcenie człowieka i doprowadzenie go do zjednoczenia z Bogiem. Gorliwa modlitwa, wypełnianie Bożych przykazań i pełnienie woli Bożej, przykładne życie zakonne – ożywione głęboką miłością do Boga i ludzi, zostanie nagrodzone szczęśliwym życiem w niebie. Tam Serce Jezusa będzie rozkoszą wszystkich świętych.

Księga Powtórzonego Prawa przypomina nam, że Bóg nas umiłował i wybrał oraz dochował wierności danym obietnicom. Bóg bowiem dochowuje wiary na wieki i nigdy nie zawodzi (zob. Pwt 7,7-8). Dlatego jesteśmy pewni, że naszą nagrodą będzie niebo. W Wieczerniku Chrystus powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze. (...) Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3).

Uczniowie Chrystusa idą tą samą drogą, którą szedł ich Mistrz i Pan. On powiedział o sobie: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca” (J 16,28). Całe Jego życie zostało streszczone w tym jednym zdaniu. Zstąpił z nieba i stał się człowiekiem dla nas i dla naszego zbawienia. Wypełnił wolę Ojca do końca i powrócił do nieba. Podobnie jest w naszym życiu. Wyszliśmy z ręki Ojca. Żyjemy jakiś czas na ziemi. Gdy wypełnimy plany Boże w naszym życiu, także powrócimy do Ojca. Czas, który jest nam dany, jest czasem pielgrzymki.

²⁰ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w Starym Sączu w dniu 16 czerwca 1999 r.*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1172.

Idąc przez tę ziemię, zawsze pamiętajmy, że „nasza ojczyzna jest w niebie” (Flp 3,20) i że naszym celem jest życie wieczne.

O niebie, które jest celem naszego życia, staramy się zawsze pamiętać. Święty Piotr Apostoł napomina: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3,15). Z tą nadzieją idziemy w pielgrzymce wiary przez tę ziemię i o niej staramy się świadczyć wobec naszych bliźnich własnym życiem i słowem. Można zadać sobie pytanie: W jaki sposób należy mówić o niebie? Trudno jest w ogóle o nim mówić, bo jest ono inną rzeczywistością niż ta, w której żyjemy. My, ludzie posługujący się zmysłami poznajemy to, co widzimy, co dotykamy naszymi rękoma, słyszą nasze uszy. Wierzmy w niebo, bo tę prawdę głosił Jezus Chrystus. Ale gdy mówimy o nim, jesteśmy podobni do człowieka, który niewidomemu mówi o kolorach tęczy lub pięknie róży. Zawsze będzie ono niedoskonałe. Dopiero kiedyś, po śmierci, doświadczymy, czym ono jest. Teraz widzimy niejasno, jak w zwierciadle. Dlatego za św. Pawłem Apostołem możemy powtórzyć: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie zdoła pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

Pismo Święte w wielu miejscach obrazowo mówi o niebie. Sam Pan Jezus mówi o nim jako o „domu Ojca” (J 14,2). Każdy człowiek wie, czym jest ojcowski, rodzinny dom. „Rodzinny dom – jak napisał jeden z ankietowanych – to istny raj, dar Ojca Niebieskiego. Chociażbyś przeszedł cały świat, nie znajdziesz piękniejszego”. Niebo będzie więc takim wspaniałym ojcowskim domem. Pan Jezus porównuje je także do perły drogocennej, którą trzeba nabyć za wszelką cenę, do skarbu ukrytego w roli (zob. Mt 13,44-46). Księga Apokalipsy natomiast porównuje je do Świętego Miasta – Jeruzalem, wyłożonego złotem i drogocennymi kamieniami (zob. Ap 21,10-21). Tam nie będzie już bólu, łez, cierpień,

bo te rzeczy przemijają, a nastanie czas pokoju, radości i szczęścia.

Pan Jezus, mówiąc o niebie, porównuje je także do uczy (zob. Mt 22,1-14). Wszyscy jesteśmy zaproszeni na niebieską uczy Baranka. Również i to pojęcie uczy jest dla nas zrozumiałe. Uczta eucharystyczna jest zapowiedzią uczy niebieskiej.

Jezus mówił także: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś” (J 17,3). Zatem życie wieczne będzie polegać na poznaniu Boga. Jednak termin „poznać” w języku biblijnym ma inne znaczenie niż w języku potocznym. Oznacza ono zespolenie się w miłości. A zatem życie wieczne będzie polegać na zjednoczeniu się w miłości. Jeżeli ludzka miłość daje szczęście, to tym bardziej miłość Boża. Święty Jan Apostoł w jednym ze swoich listów napisał: „Obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest” (1 J 3,2). Istota szczęścia w niebie polegać będzie na tym, że staniemy się podobni do Boga.

Taka jest nadzieja naszego powołania, o której trzeba nam zawsze pamiętać idąc przez tę ziemię. I trzeba nam niejako śpiewać: „Ciągle marzę o mym niebie, gdzie mnie czeka miłość Twa, chcę na zawsze posiąść Ciebie, szczęście, które wiecznie trwa”. Trzeba nam także pamiętać, że do nieba idzie się przez krzyż. Jezus mówi: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łk 9,23). Nie wolno nam zapomnieć również o tym, że z nami pójdą na drugi świat tylko dobre uczynki, czyli to dobro, które tu na ziemi uczynimy. 22 lipca 1992 roku na Jasnej Górze obchodzono jubileusz 100-lecia urodzin o. Piotra Stanoszka. Przed laty, gdy znajdował się on w stanie śmierci klinicznej, doświadczył spotkania ze Świętym Piotrem u bram nieba. To wydarzenie pamiętał, jakby było zapisane na taśmie filmowej. Kroczył zadowolony, dźwigając dwie ciężkie

walizki pełne dobrych uczynków. Gdy pewny siebie otworzył je, okazało się, że są wypełnione plewami. Wówczas usłyszał, że trudno wejść do nieba z takim bagażem, dlatego trzeba wracać i zapełnić walizki uczciwym wysiłkiem. Ojciec Piotr czynił to swoim całym długim życiem. Zmarł w 1996 roku.

Z rzeszą zbawionych i świętych, którzy za wierność w rzeczach małych zostali hojnie nagrodzeni i osiągnęli największy skarb – niebo, radujmy się i uwielbiamy Najświętsze Serce Jezusa za dar Jego miłości i wierności. Niech nadzieja nagrody w niebie i zjednoczenia się z Nim ożywia nasze serca, dodając nam sił do trwania przy Jego Boskim Sercu.